

Redakcja: tel. 182.48, 102.48, Admini-
stracja: tel. 182.48, ul. Świrko (daw-
no Karłowicza) Nr. 2.
Redaktor: jego zastępca przyjmują-
cy od godziny 1.45 do 2.00 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbie-
raniem numerów w administracji „Echa”
2 zł 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenume-
rata zamieszkała z przesyłką pocztową
wynosi 2 zł 20 gr. miesięcznie lub 24 zł
czwart. Wszelkie opłaty należy wnieść
Przenumerata zagraniczna 30 zł
Artykuły nadesłane bez oznaczenia wo-
norium uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i od-
rzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr.

Łódź poniedziałek 12 grudnia 1938 r.

CENY OGLASZANIA:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr.
za w. m-m i tam, str. 5 tam: w tekście
50 gr. nekrologi 40 gr., zwięz. 15 gr.
strona 10 tam: drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla
niezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
W w. m-m i w. m-m: 70 mm.
str. 10 tam: i zł. drobne 20 w. m-m
5 gr. Za termin druku
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa naliczana gotówką.

Dziennik paryski alarmuje opinię Francji. Włoska armia w pogotowiu na pograniczu Tunisu?

PARYŻ, 12.12. — 80 000 ludzi trzy-
mają Włochy w Libii, w pogotowiu wo-
jennym przeciw Tunisiowi — alarmuje o-
sławiona pani Tabouis w „Oeuvre”.

Poza tym na wyspę Pantelleria poło-
żoną zaledwie o godzinę lotu od portu Bi-
zety w Tunisie sprowadzono kilkadziesiąt sa-
mochodów. Włoskie okręty wojenne oraz to-
dzie podwodne otrzymały rozkaz nieopusz-
czania portów Tarentu, Pola i La Spe-
zia.

P. Tabouis donosi dalej, że rezerwi-
ści włoscy otrzymali polecenie nakazujące

im pozostać w pogotowiu, oraz że dwu
generałów włoskich w otoczeniu całego
sztabu oficerów, przeprowadziło przed pa-
ru dniami inspekcję pozycji włoskich na
pograniczu Tunisu.

P. Tabouis twierdzi wreszcie, że na
usługach konsultatu włoskiego w Tunisie
pozostaje obecnie około 4000 agentów,
którzy współpracują z niektórymi kołami
arabskimi.

IRONIA PRASY WŁOSKIEJ.

RZYM, 12.12. — Prasa włoska ironicz-

nie traktuje francuskie zapowiedzi, że
Francja nigdy nie odda Tunisu.

Pod francuskim tytułem „Jamais” (Ni-
gdy!) rzymska „Tribuna” drukuje takie
znamiennie zestawienie:

1860: Włochy w Neapolu? — Nigdy!
1870: Włochy w Rzymie? — Nigdy!
1911: Włochy w Trypolisie? — Nigdy!
1919: Włochy w Fiume? — Nigdy!
1935: Włochy w Addis-Abebie? — Nigdy!
1938: Włochy w Tunisie, Ajaccio, Dži-
buti? — Nigdy! Nigdy! Nigdy!

Burmistrz m. Kowna przybył do Warszawy



WARSZAWA, 12.12. — Dziś w godzi-
nach rannych przybył do Warszawy z ofi-
cjalną wizytą do prezydenta m. st. Warsza-
wy burmistrz m. Kowna min. Antoni Mer-
kys.

Wysiadającego z wagonu min. Merky-
sa powitał prez. Starzyński. Po krótkim
ceremonie, min. Merkys w asyście towarzy-
szących mu osób odjechał do zarezerwow-
anych dlań apartamentów w Hotelu Euro-
pejskim.

Ostatni cyklon był klęską dla Australii i Wsyp Filipińskich

SYDNEY, 12.12. — Cyklon, który na-
wiedził Sydney i okolice, był najcięższą
tego rodzaju klęską w ciągu ostatnich 50
lat. Straty, jakie cyklon wyrządził w mie-
ście, w porcie i okolicach, oceniane są na
600.000 funtów szterlingów. Cztery spalo-
ne fabryki przedstawiały wartość 150.000
funt. szt. Pożar lasu pod miastem, jaki

powstał w czasie cyklonu, dotychczas nie
został jeszcze ugaszony.

148 ZABITYCH NA FILIPINACH.

MANILLA, 12.12. — Ogłoszono urzędo-
wo, iż ofiarą tajfunu, jaki przeszedł nad
Manillą w dn. 8 grudnia, padło 148 zabi-
tych.

Ekzekucja w Grudziądzu Skazaniec nie przyjął pociechy religijnej

GRUDZIĄDZ, 12.12. — Do Grudziądza
nadeszła odpowiedź z kancelarii Prezyden-
ta R. P. w sprawie skazanego na śmierć
mordercy towarzysza celi więziennej, de-
zertera z wojska litewskiego Piotra Sadow-
skiego vel Jankiewicza.

Prezydent odrzucił prośbę o ułaskawie-
nie. Wyrok śmierci przez powieszenie wy-
konany został wczoraj o godzinie 6 rano
na podwórzu więziennym przy ul. Wybi-
ckiego. Skazaniec nie przyjął pociechy re-
ligijnej.

W Poznaniu rozpoczął się zjazd delegatów spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych RP.

Z Poznania donoszą:
W niedzielę rozpoczął się w Poznaniu
VIII zjazd delegatów spółdzielni i zrzeszeń

pracowniczych R. P., na który przybyło
przeszło 200 delegatów z całej Polski.

Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele
OO. Jezuitów odbyło się w sali Rady Miejskiej
otwarcie zjazdu w obecności licznych
przedstawicieli władz.

Zjazd zajął prezes Rady nadzorczej
Zw. spółdzielni i zrzeszeń pracowniczych
Anatol Minkowski, który uczcił na wstępie
zmarłego niedawno w Poznaniu wicepreze-
sa Związku śp. Stefana Śliwińskiego. W
dalszym ciągu wyraził radość, że zjazd od-
bywa się w Poznaniu, który w historii ru-
chu spółdzielczego ma swoją wielką kartę,
dzięki osobie ks. Wawrzyniaka. W dalszym
ciągu składano życzenia zjazdu. Jako
pierwszy przemówił imieniem miasta prez.
Ruge. Po zwiedzeniu ratusza, po części o-
ficznej zjazdu, uczestnicy złożyli wieniec
u stóp Serca Jezusowego, pod tablicą pa-
miątkową ku czci ks. Piotra Wawrzyniaka
oraz na grobie b. wiceprezesa Rady nadzor-
czej Związku śp. Stefana Śliwińskiego.

O godz. 16-ej rozpoczęły się obrady
plenarne zjazdu w salach Domu Rzemieś-
niczego. Na zebraniu dokonano wyboru
prezydium, oraz 5-ciu komisji, po czym
wygłoszono sprawozdanie zarządu za rok
1937, oraz sprawozdanie Rady nadzorczej.
Nad sprawozdaniem wywiązała się oży-
wiona dyskusja.

Dolar 5.26 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary
po 5.26 i pół, funty szterlingi po 24.69, fran-
ki szwajcarskie 119.20, franki francuskie
13.85, liry włoskie 18.20

Zwycięstwo partii rządowej w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 12.12. — W kołach,
zbliżonych do partii rządowej premiera
Stojadinowicza liczą, iż w wyborach par-
tialnych rządowa zdobędzie co najmniej 300
mandatów na ogólną liczbę 371 posłów.
Lista rządowa zdobyła większość wszę-

dzie, poza Chorwacją i Dalmacją, gdzie
— wedle doniesień Havasa — wiele gło-
sów padło na opozycyjną listę dr Macze-
ka. Mniejszości narodowe w całej Jugosła-
wii głosowały na listę rządową.

Ulewne deszcze w Hiszpanii wstrzymały wszelkie operacje wojenne

BARCELONA, 12.12. — Minister obro-
ny narodowej wydał rozkaz do komisarzy,
oficerów i żołnierzy armii ludowej hiszpań-
skiej, w którym mówiąc o nowych natar-
ciach wojsk gen. Franco, wzywa armię do
walki aż do upadłego.

Wych. Z Mora de Ebro i z Saragossy do-
noszą, że poziom wód na rzece Ebro pod-
niósł się o 4 metry. Istnieją obawy, że nie-
bawem nastąpi wylew rzeki i wielka po-
wódź.

OBAWA POWODZI.

BURGOS, 12.12. — Ulewne deszcze,
jakie spadły na terenie Hiszpanii, uniemo-
żliwiają prowadzenie operacji wojsko-

SPOKÓJ NA FRONTACH.

SALAMANKA, 12.12. — Komunikaty
frontowe obu walczących stron stwierdza-
ją, iż w ciągu niedzieli na wszystkich
frontach panował spokój.

Klinika ortodontyczna została otwarta w stolicy.

WARSZAWA, 12.12. — Coż to jest
„ortodencja”? Najmłodsza, ale już bardzo
ważna dziedzina stomatologii.

Regulacja krzywych szczęk i zębów, co
ma wielki wpływ na zdrowie ludzkie, nie
mówiąc już o względach estetycznych.

Wczoraj „ortodencja” obchodziła w
Warszawie swoje święto. Oto w obecności
przedstawicieli Min. Opieki Społecznej, wojs-
ka i świata lekarskiego nastąpiło poświęce-
nie i otwarcie kliniki ortodontycznej przy
ul. Świętokrzyskiej 13.

Klinika jest dziełem akademii stomato-
logicznej i oddana została na użytek naj-
szerszych warstw społeczeństwa, a przede
wszystkim dla dzieci, bowiem regulację
krzywych szczęk najlepiej rozpoczynać już
w dzieciństwie.

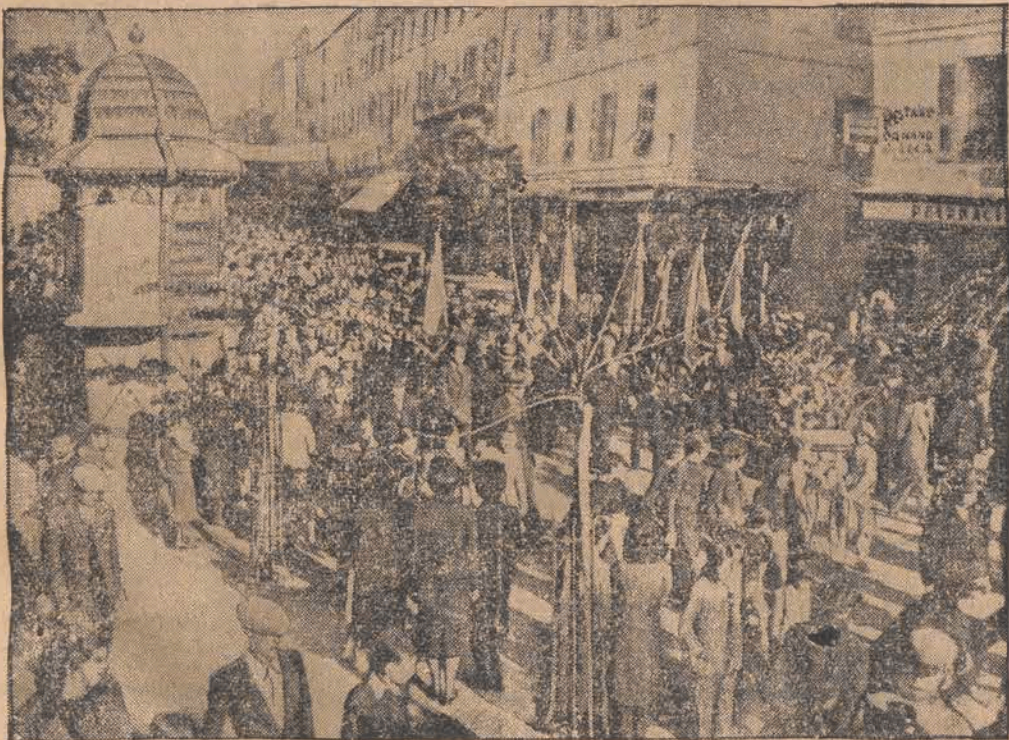
O doniosłym znaczeniu „ortodencji”
mówił na otwarciu kierownik kliniki prof.
dr. Zenczak wspominając o „ciemniejszej prze-
szłości”, jaką polska dentystyka ma już, na
szczęście za sobą.

Wyniki wczorajszych wyborów gromadzkich w powiecie łódzkim.

ŁÓDŹ, 12.12. — Wczoraj odbyły się
wybory w 30 gromadach powiatu łódzkie-
go (w 165 gromadach nie odbyły się ze
względów na to, że zgłoszono tylko jedną
listę bezpartyjną, koalicyjną). W dwu gro-
madach unieważniono wybory ze względu

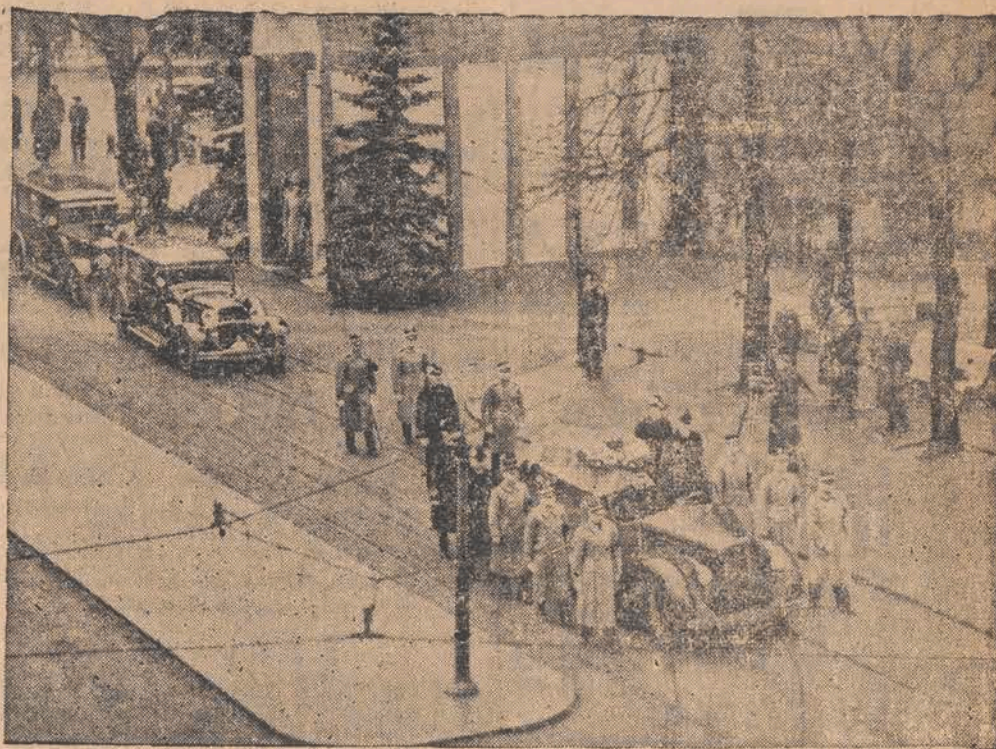
na niewłaściwe zgłoszenie list).
Wyniki nieoficjalne są następujące:
Lista OZN. razem 179 mandatów, Obozu
Narodowego 57, PPS. — 20, Stronnictwa
Ludowego 16, bezpartyjni — 48.
Frekwencja do 97 proc.

Demonstracja antywłoska na Korsyce.



W Ajaccio miejscu urodzenia Napoleona odbyły się demonstracje antywłoskie.

Echa pogrzebu królowej norweskiej.



Za trumną kroczy król Haakon i następca tronu książę Olaf.

GRAND KINO

Nieodwołalnie po raz ostatni!

Początek 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Ceny znacznie niższe:

GEHENNA

III — 85 gr. II — 1.00 I — 1.50 na wszystkie seanse

Jutro Wielka Premiera!

Przebieg światowej sławy
arcydzieła Johna Forda

MSCICIELE

Role główne: Loretta Young, R. G. een, G. Sander, Reginald Denny

CAPITOL

Ceny miejsc na
wszystkie seanse od 54 gr

DZIS PREMIERA! — Niezapomniany bohater filmu „Dawid Copperfield” FREDIE BARTHOLOMEW
w swej najlepszej kreacji wzruszy i zachwyci wszystkich jako

„LORD JEFF”

Reżyserował Sam Wood. — Poważny dramat życiowy.

— Nadprogram Kronika Aktualności oraz Tygodnik P.A.T.

Pomoc Zimowa
to wyścig ludzkich serc.

CORSON DLA CIEBIE SENORITO

DZIŚ PREMIERA!
Po raz pierwszy w Łodzi!

Nadprogram: Wesoła komedia.

Nast. progr.: MASKI LORDA BLACKNEYA.

Wielki dramat sensacyjny w Meksyku. W rol. głównych: NINO MARTINI, LEO CARRILLO, IDA LUPINO.
Pocz. o 4, w sob. i święta o 12. — Ceny od 50 gr.

CZYŻBY KINO „BODEGA” PODPALONO? Falsze szczegóły pożaru w Gdyni

GDYNIA, 12.12. — W związku z pożarem kina dowiadujemy się następujących szczegółów:

W sobotę około godz. 21 nad Gdynią rozpostarła się olbrzymia łuna, wywołując przerażenie i zaniepokojenie mieszkańców, gdzie wybuchł tak wielki pożar.

Okazało się, iż tak zw. „Szklany pałac” przy „Rivierze Polskiej”, w którym mieści się kino „Bodega”, a zbudowany z łatwopalnego materiału stanął w jednej chwili całkowicie w płomieniach. Pożar wybuchł w czasie seansu filmowego. Na szczęście jednak szybka orientacja kierownika kina, który natychmiast poowierzył wszystkie wyjścia zapasowe, umożliwiając w ten sposób spokojne wyjście widzów, nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Cały budynek spłonął doszczętnie, jednakże uratowana całkowicie została aparatura kinowa, oraz filmy.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast Miejska Zawodowa Straż Pożarna oraz Straż Portowa, jednakże akcja ratunkowa była właściwie bezskuteczna, bo budynek ten, zbudowany z drewna, dyktu i kryty papą, mający całe ściany szklane, spłonął jak zabawka z drzewa.

W czasie pożaru porywisty wiatr utrzymywał całą akcję ratunkową, roznosił sople iskier po całym niemal mieście. Popalone papiery z kina dnia następnego znajdują się pod kołami pociągu.

Harcerze polscy z Ameryki bawili w Gdyni

GDYNIA, 12.12. — W niedzielę wieczór przybyli z Warszawy do Gdyni przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego w Ameryce, naczelnicy: Trotkiewicz i Hawrylewicz.

W dniu wczorajszym goście zwiedzili miasto i port, podejmowani byli herbatką przez Harcerstwo gdyńskie, a o godz. 20 na m/s „Piłsudski” wyjechali do Ameryki.



Harmonie białe, acordeony, organki
i wszelkiego rodzaju instrumenty muzyczne najtaniej kupisz w firmie
A. LESSIG
Łódź, Nawrot 2
WARSZATA reperacyjna.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Gustaw MARKIEWICZ
choroby skórne i weneryczne
2WIRKI 1, c, tel. 128-75.
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

Dr med. MARKIEWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.
wznosiła przyjęcia

S. WATNICKA
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65, tel. 172-33.
(Róg Lubelskiej), front I piętro
przyjmuje od godz. 9—1 w poł. i od 3—8 w.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9—21. Panie przyjm. lek.-kobieta.
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr med. EDWARD REICHER
Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.
Leczenie promieniami Rentgena.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer - ginekolog. Diatermia
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje od g. 8—10 i od 4—8 wiecz.

no na ul. Świętojańskiej.

Na szczęście kierunek wiatru odwrócił się od „Rivier” w stronę otwartego pola tak, iż inne obiekty nie uległy zapaleniu.

Jaka była właściwa przyczyna pożaru w tej chwili nie wiadomo, krąży na ten temat różne pogłoski, a m. i., iż na moment przed wybuchem pożaru widziano jakiegoś człowieka, zeskakującego z dachu i uciekającego w kierunku Kamiennej Góry. Pożar wybuchł wzdłuż całego dachu, jakby polanego jakimś łatwopalnym płynem. Budynek „Bodegi” miał przed sobą tak krótki żywot, bowiem miał ulec rozbiórce z początkiem roku przyszłego.

Oblakana kobieta znalazła śmierć pod kołami pociągu.

RADOMSKO, 12.12. — Na torze kolejowym Radomsko — Piotrków znaleziono trupa kobiety poćwiartowanej przez pociąg. Tło wypadku przedstawia się następująco: We wsi Marjanek, gm. Przerab, pow. radomszczańskiego zamieszkiwała umysłowo chora Franciszka Stepien. W dniu poprzedzającym wypadek wyszła ona z domu i udała się w niewiadomym kierunku. Następnego dnia znalazła się na posterunku P. P. w Gorzkowicach skąd ją zwolniono po wylegitymowaniu około godziny 8 wieczorem. Chora kobieta, źle odziana i boso stała przez pewien czas na ulicy w Gorzkowicach, po czym weszła na tor kolejowy i szła nim w kierunku Piotrkowa. Nieszczęśliwa nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie jej groziło i nie ze szła z toru, kiedy nadjechał pociąg. Uderzona przez pędzący pociąg dostała się pod koła pod którymi poniosła śmierć na miejscu.

Memoriał do postów robotniczych

ŁÓDŹ, 12.12. — Przy ul. Żwirki 4 odbyła się wczoraj całonocna obrada Zarządu Głównego Włóknarzy ZPZZ. przy udziale delegatów poszczególnych ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce. Po referacie p. Lewiaka, który mówił na temat sytuacji wewnętrznej, ekonomicznej i politycznej w kraju i zagranicą, wyonila się dyskusja. W wyniku jej zdecydowano wysłać memoriał do postów robotniczych regionalnej grupy łódzkiej, w którym m. in. poruszona będzie sprawa zwalniania przez przemysł delegatów fabrycznych i wśród nich delegatów Z. P. Z. Z.

Dr HENRYKOWSKI

Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.
UL. TRAUGUTTA 9 fr. i p. tel. 262-98.
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12.30 po poł.
Dla skórnicy chorych godz. amb. od 10—11 i 5—6 w.

Dr med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
ZACHODNIA 64, Tel. 185-49.
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.
w niedzielę i święta od 10 — 12 w poł.

Dr med. TREPMAN
Specj. chor. weneryczn., skórnych i moczopłciowych
ZAWADZKA 6, telefon 234-12.
Przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—8 wiecz., w niedzielę i święta od 9—1 w poł.

Choroby WENERYCZNE I SKÓRNE
w lecznicy OMEGA GŁÓWNA 9,
tel. 142-42 od 11 — 1-ej i od 4 — 6-ej.

Dr ŁAGUNOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet rentgeno - światłoleczący)
POWRÓCŁ
PIOTRKOWSKA 70, tel. 181-83.
od 10—12.30 i 2.30 i od 6—8.30 w, w niedzielę i święta 10—11 pp.

ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne łoczki i szerokie fale „Jożef”. Nawrot 54-a, tel. 191-85.

RADIO 13-22 Watt, 4 lampowe głośnik dynamiczny zł. 165 oraz wszelkie naprawy Metro-polis. Zamenhofa 16 tel. 104-13.

SPRZEDAM Patefon marki „Odeon” z 40-ma płytami tej samej marki ul. Rokicińska 9 m. 11 Woszczyński front I p.

Likw dacia Tow. Przyjaciół Morza na Śląsku Zaolziańskim.

CIESZYN, 12.12. — W Karwinie odbyło się w kinie miejskim zebranie towarzyszące przyjaciół morza polskiego, które za czasów zaboru czeskiego krzewiło wśród Polaków na Zaolziu ideę budowania polskiej polski na morzu. Zebranie zajął komisarz Karwiny R. Z. Kobiela, po czym referat o celach i zadaniach polski na morzu wygłosił wicewójtowa śląski Saloni, prezes śląskiego okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej. Po sprawozdawczym referacie

Wieśniakowi pękła wątroba wskutek upadku z wozu.

WIELUŃ, dnia 12 grudnia. — W maj. Ożarów k. Wielunia, miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 22-letni Ignacy Zawadzki, robotnik majątku.

Zawadzki w czasie przewożenia słomy spadł z wysoko naładowanego wozu dostając się pod koła. — W kilka godzin po wypadku Z. mimo natychmiastowej pomocy udzielonej mu przez Dr. Szczepańskiego z Przaski zmarł w jego obecności. Według orzeczenia lekarza śmierć nastąpiła na skutek pęknięcia wątroby.

Bandyci uwięzili domowników i obrabowali mieszkanie

RAKÓW, 12.12. — Do mieszkania rodziny Gurfinków we wsi Drogowice, wtargnęło w nocy czterech zamaskowanych bandytów, którzy z rewolwerami w ręku zażądali wydania pieniędzy.

Gdy Gurfinkiel oświadczył, iż nie ma pieniędzy, napastnicy wystrzelili kilkakrotnie w mieszkaniu, po czym zepchnęli siłą wszystkich domowników do piwnicy, którą zamknęli na kłódkę. Następnie rabusie

Rolnicy żądają odebrania żydom koncesyj i dostaw

WARSZAWA, 12.12. — P. Piotrowski, drobny rolnik z pow. łęczyckiego, postawił na zjeździe gospodarczym Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych wniosek, by pozbawić żydów sprzedaży wyrobów monopolowych i wszelkich dostaw do instytucji państwowych i samorządowych. P. Piotrowski zwrócił się z apelem do obecnego na sali min. Poniatowskiego, by wnioski i referował na Radzie Ministrów odpowiednią ustawę, a drobne rolnictwo dopomógł mu w jej wykonaniu. Wniosek ten uchwalono.

Uczeń skazany na półtora roku więzienia za rozsiewanie fałszywych wiadomości

BARANOWICZE, 12.12. — Niepowołana sprawa rozpatrywał Sąd Grodzki w Baranowiczach. Ławę oskarżonych zajął uczeń II klasy Liceum Państwowego w Baranowiczach, Jerzy Kułaga. Podczas dni powrotu ziemi zaolziańskiej do Polski Kułaga pozwolił sobie na rozsiewanie wiadomości o charakterze antypaństwowym.

Sąd skazał Kułagę na półtora roku więzienia.

Pociąg pośpieszny zmiążdżył ha'k wbity w szyny kolejowe.

WILNO, 12.12. — Na odcinku linii kolejowej Baranowicz — Stółpce obok wsi Studzionki nieznanymi sprawcy zagwoździł hakiem żelaznym tor kolejowy. Drożnik spostrzegł przeszkodę za późno i już nie zdolał pociągu pośpiesznego zatrzymać, który wpadł i siłą zmiążdżył niebezpieczną zapórę. Należy zaznaczyć, że w roku ubiegłym na tym samym odcinku policja horodziejska przychwyciła w porę mieszkańca gminy Horodziej, który już porozkręcał szyny i usiłował zrobić wyrwę w torze. Kułaga zdołał zatrzymać w nocy przed zniszczonym torem.

Ulepszony spadochron Wynalazek polskiego sztygara.

KATOWICE, 12.12. — Dyrekcja Rybnickiego Gwarectwa Węglowego wprowadziła na wszystkich swoich kopalniach t. zw. skrzynki pomysłów. Do skrzynki na kopalni „Anna” w Pszowie wpłynął wynalazek sztygara tej kopalni, Sylwestra Grabińskiego, który udoskonalał tzw. spadochron, zabezpieczający klatkę wyciągową w razie zerwania się liny. Pod względem pewności i niezawodności działania spadochron ten, nazwany „klinowym”, znacznie przewyższa używane dotychczas spadochrony niemieckie.

O. Sopuch w Kaliszu

KALISZ, 12.12. — Były prowincjał oo. Jezuitów o. Sopuch przybył do Kalisza i objął urzędowanie jako superior. Dotychczas rektor o. Kozubski opuścił Kalisz i wyjechał do Warszawy.

ZAGINAŁ pinczerek czarny, biały pod spodem, odprowadzić za wynagrodzeniem ulica Młynarska 29, Tomm.

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj odbyły się w Kłajpedzie wybory do sejmiku przy frekwencji około 90 procent. Wyniki będą ogłoszone w połowie tygodnia.

(—) Prezydent Litwy podpisał dekret o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w mieście Kownie i powiecie kowieńskim.

(—) Wczoraj rozpoczęły się w Jugosławii wybory do Skupstiny. W Białogrodzie zwyciężyła lista premiera Stojadinowicia, na którą padło 48 tysięcy 277 głosów, podczas gdy na listy opozycyjne padło 13 340 głosów.

(—) W sobotę, w ostatnim dniu przyjmowania przez Bank Polski zgłoszeń o posiadanych zagranicą dewizach i innym mieniu, panował u okienek obsługi tłok.

Ogólna suma zaofiarowanych dewiz przekroczyła ćwierć miliarda złotych.

(—) W Wilnie odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, którego dokonał w obecności wiceprezesa inż. Kwiatkowskiego J. E. ks. arcybiskup Jędrzejowski. Wicepremier wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że kredyty udzielane Kresom Wschodnim dają przede wszystkim rezultaty cyfrowe niż gdzie indziej. Od dwóch lat najsilniejszy rozwój, z wyjątkiem kilku miast w okręgu centralnym, wykazują Kresy Wschodnie.

(—) Wczoraj w Warszawie rozpoczęły się w lokalni Oficerskiego Kasyna Garnizonowego obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Zespołów Prawniczych O. Z. N.

Zjazd otworzył szef OZN, gen. St. Skwarczyński, po czym wygłosił przemówienie i referaty pp. wice-minister Adam Chelmoński, przewodniczący głównej komisji prawniczej OZN, Marian Lewandowski — „Założenie organizacje zespołów prawniczych OZN” — oraz adw. Franciszek Paschalski, przewodniczący kierownictwa głównego zespołów prawniczych.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu złożyli wieniec w Belwedrze.

(—) Pożar kina „Bodega” w Gdyni, które spłonęło doszczętnie, uszkodził przewody elektryczne, tak że reprezentacyjna część miasta była pogrążona w ciemności.

(—) W Kole odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia dwóch mostów na rzece Warcie oraz uroczyste wreczenie przedstawicielom Armii sprzętu wojakowego ufundowanego przez społeczeństwo powiatu kolskiego.

(—) Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość dekoracji orderem „Polonia Restituta” i Krzyżem Zasługi członków Związku b. Uczestników Wojakowej Straży Kolejowej R. P.

(—) Wczoraj utonął w stawie przy ul. Sanbarskiej 74-letnia Ema Szulc, zamieszkała w domu starców na Nowym Rokiciu przy ul. Wspólnej 4. Siaruszka potknęła się i stoczyła się do wody, skąd wskutek osłabienia nie mogła się już wydobyć.

(—) W lokalu przy ul. Żeromskiego 14 odbyło się wczoraj walne zebranie Związku „Jędrzejów” Fabrycznych, na którym obeszne sprawozdania złożyli posłowie Milewski i Dutkiewicz — przebieg dotychczasowych prac Sejmu oraz p. Sienkiewicz — z akcji o postulat majstrów.

Posłowie Milewski i Dutkiewicz zapowiedzieli wniesienie do łaski marszałkowskiej projektu ustawy o radach zawodowych oraz ustawy o układach zbiorowych pracy.

(—) Wczoraj bawili w Łodzi prezes ogólnopolskiego Związku b. Ochotników Armii Polskiej, gen. Bohatyrewicz.

Po defiladzie przed domem ul. Piramidy 10 i odprawie przewodniczący sekcji gen. Bohatyrewicz w sali przy ul. Sterlinga 24 wygłosił dłuższe przemówienie sprawozdawcze, z którego wynika, że związek liczy przeszło 30 000 członków i około 300 oddziałów.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi uroczysty obchód 10-lecia Bratniej Pomocy studentów W.W.P., który rozpoczął się nabożeństwem w katedrze, po czym nastąpiło wreczenie przez katedrę przedstawicielom Armii karabinu maszynowego oraz granatnika, ofiarowanych przez polską młodzież akademicką.

(—) Wczoraj odbyło się w Łodzi zgromadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Ujawniającej.

Zebrań zaszczytlich swą obecnością: wojewoda Józefski, prezydent Godlewski, nac. d. Wrona, nac. Janiszewski, kpt. Kow.

Po przemówieniach p. wojewody i prez. Godlewskiego, odczytano sprawozdania, po czym odbyły się wybory zarządu, do którego weszły panie: p. ewod. nica — Julia Józefowska, wiceprzewodnicząca — Zofia Szarkowska i Eugenia Godlewskiego, członkinie: Janina Stopeżyńska, Irena Morwicka, Helena Pysierówna, Stefania Kowalska, Lucja Mieszczańska, Janina Cedrzyńska, Magdalena Holubska, Cecylia Maciejowska.

Do komisji rewizyjnej wybrane zostały panie: Stefania Mieszczańska, Anna Zapolska, Maria Reindlowa.

Do sądu honorowego — panie: Wanda Grabowska, dr Matylda Tomaszewska, Helena Skolka, Julia Kisielewska, Adela Skrzybowska i Eugenia Hertowa.

(—) Wczoraj odbyło się na terenie Łodzi około 80 zebrań i zgromadzeń wyborczych.

Prócz zebrań zwołanych przez komitety: Stronnictwa Narodowego, PPS i Klasowych Związków, odbyło się kilkanaście zebrań zorganizowanych przez Zjednoczony Polski Świat Pracy, Chrześcijański Komitet Wyborczy, Stronnictwo Pracy i inne.

Zebrań, zorganizowane przez Kobiety Komitet Wyborczy odbyło się w lokalu Zw. Oficerów Rezerwy, Moniuszki 1. Wzięło w nim udział około 200 kobiet — wszystkie organizacje kobiet w Łodzi. Przewodniczyła p. Maciejowska. Przemawiały kandydatki na radne z list O.Z.N.P.

Po wysłuchaniu szeregu referatów i przeprowadzonej dyskusji przyjęto przez aklamację rezolucję następującej treści:

„Wszystkie kobiety oddają głosy w dniu 18-ym grudnia na listę Nr 9 w okręgach: Nr 2, 5, 8, 9; na listę Nr 7 w okręgach: Nr 3, 4 i 7; na listę Nr 6 w okręgach: Nr 6, 10, 11, 12 i 13 — listy, których kandydatki gwarantują należyte spełnienie swych obowiązków radzieckich”.

Komitety wyborczy Obozu Zjednoczenia Narodowego zorganizował szereg zgromadzeń i zebrań na terenie całego miasta.

Denaturat w ustach starca. Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, 12.12. — Wczoraj wieczorem w Julianowie znaleziono jakiegoś mężczyznę w starszym wieku, niedającego znaków życia. Nieznajomemu przeniesiono na posterunek w Julianowie dokąd wezwano bezzwłocznie pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u osobnika zatrucie denaturatem. Denatę liczącą około 65 lat przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala w Radogoszczu. Władze prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia okoliczności zatrucia i tożsamości ofiary denaturatu.

— We wsi Prawda, gm. Gospodarsz wybuchł pożar w zagrodzie Szczepana Ostajskiego, trawiąc stodołę ze zbiorami i narzędziami. Ogień wkrótce przerzucił się na sąsiednie zabudowania, należące do brata Szczepana Ostajskiego — Walentego, u którego pastwisko pożaru padła również stodoła z tegorocznymi zbiorami. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono. Straty wynoszą ponad 3 tysiące zł.

Chłodny Aleksander Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 12.12. — Dziś o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wyniosła 0 stopni poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 758 milimetrów wykazuje wzrost. Wiatry wschodnie.

Nieustanne kataklizmy żywiołowe zahartowały charakter Japończyków

Cesarski utwór na konkursie poetyckim.

Tokio, w grudniu.

Japonia zajmująca 382.000 kilometrów kwadratowych, a licząca 95 milionów ludności, przy corocznym jednomilionowym przyroście naturalnym, dusi się formalnie na rodzinnych mało urodzajnych swoich wyspach.

Żelazna więc konieczność zdobycia terenów ekspansji wraz z mistyczną wiarą w boskie posłannictwo Nipponu, jest przyczyną przejawionej — ostatnio nieczym nie powstrzymanej zaborczości. Marzenia Japonii sięgają daleko poza Chiny, ogarniają one olbrzymią część globu: od Syberii aż po Indie.

Musi przecież posiadać tereny emigracyjne, własne surowce, naftę, węgiel, oraz im portowane dziś w znacznej mierze zboże i ryż. Zaledwie 16 proc. tylko gruntów japońskich daje się uprawiać.

Poza wojną dosłowną, Japonia walczy także bronią ekonomiczną, produkując artykuły fabryczne po śmiesznie niskich cenach, co staje się możliwe jedynie przy nie słychanych niskich płacach. Dzień roboczy, trwający od 9 i pół do 10 godzin, przynosi przeciętnie 1 yen (około 2 złotych) zarobku.

Japonia posiada dziś sześć wielkich miast, są to: stołeczne Tokio (4.971.000 mieszkańców), Osaka (2.500.000), Nagoya (900.000), Kobe (787.000), Kioto (765.000) i Yokohama (620.000).

Przemysł scentralizowany jest w rękach dwóch potężnych rodów: Mitsui i Mitsubishi. Jednocześnie rodzin Mitsui stanowi najbogatszą grupę świata, są one posiadaczami jednej dwudziśtej części całego majątku narodowego.

Mitsui'owie są największymi fabrykanami jedwabiu naturalnego na kuli ziemskiej. Ich ponoczości i bielizna zalewają wszystkie rynki świata.

Ciekawe jest zestawienie statystyczne: we względnie nie tak odległym roku 1889 Japonia posiadała 767 fabryk, a w roku bieżącym ma ich 35.709!

Niesłychana jest żywotność Japończyków. Żaden inny naród nie przecierpiał tyle kataklizmów i klęsk żywiołowych: trzęsienia ziemi i powodzie są na porządku dziennym, ale odbudowują się i odżywają niemal błyskawicznie po najcięższych nawet katastrofach.

W wysokim stopniu rozwinięte są u nich uczucia humanitarne, które przejawiają się w najszerzych granicach. Tajfun,

pożary i inne nieszczęścia spowodowane przez siły natury, uważane za dopust boży i bez szemrania, zaczyna się od nowa, ratując czym można dotknięte przez los ofiary.

Japończycy ogromnie z natury solidarni, są, każdy z osobna, wybitnymi indywidualistami. Nadwrażliwość ich często przybiera formy masowej hysterii. W kraju tym zbrodnia pospolita, z niskich pobudek, właściwie jest nieznana. Natomiast, zabójstwa polityczne, samobójstwa z miłości dla honoru lub zademonstrowania patriotyzmu zdarzają się stale.

Do krateru Mińara, tak zwanego „wulkanem samobójców” rzuciło się w ciągu roku 149 osób, a 571 mężczyźni, 111 kobiet i... sześciorgo dzieci zostało w porę zatrzymanych przez, nocą i dniem, trzymającą straż policję.

Innym rysem charakterystycznym Japończyków jest obok niespotykanej u innych narodów miłości do dzieci, upodobanie do tego, co piękne i co przyjemne. Japończycy lubią mieć ładne ubranie i dom wesół i śmiejący. Sadzą wiśnie na każdym wolnym skrawku ziemi, nawet za murami więzień.

Poezję ceni i rozumie każdy. Co roku odbywa się narodowy konkurs na króciutkie „uty”, i sam cesarz nadawł swój utwór.

Jury, mające do rozpatrzenia olbrzymie stosy materiału, stanowi specjalny organ państwowy.

Pociąga też Japończyków, mimo zakazów, w nich kultu dla tradycji, wszelka nowoczesność, a ponad wszystko cenią siłę i odwagę.

Dusza rycerska przejawia się od dzieciństwa i na każdym kroku wśród potomków samurajów. Największą nagrodą dla chłopców to otrzymać na własność strój dawnych wojowników. Każdy umie posługiwać się zarówno mieczem, jak i wachlarzem, a na świat przynosi pogardę śmierci.

Ulubionym sportem, ściągającym mrowie widzów jest walka na pięści i kije. Zapasnicy przejawiają zadziwiającą odporność fizyczną i przebiegłość.

Żaden z poddanych nie ma prawa spojrzeć na oblicze cesarza, pochodzącego według ich wierzeń w prostej linii od bogini słońca.

Gdy Syn Nieba Hirohito Teokoku ukazuje się publicznie, tłum pokornie pochylony nie śmie podnieść na niego oczy.

Kult dla dynastii dochodzi do tego, że pewien nauczyciel w czasie pożaru szkoły dał zginąć dzieciom, aby tylko wyratować... portret mikada.

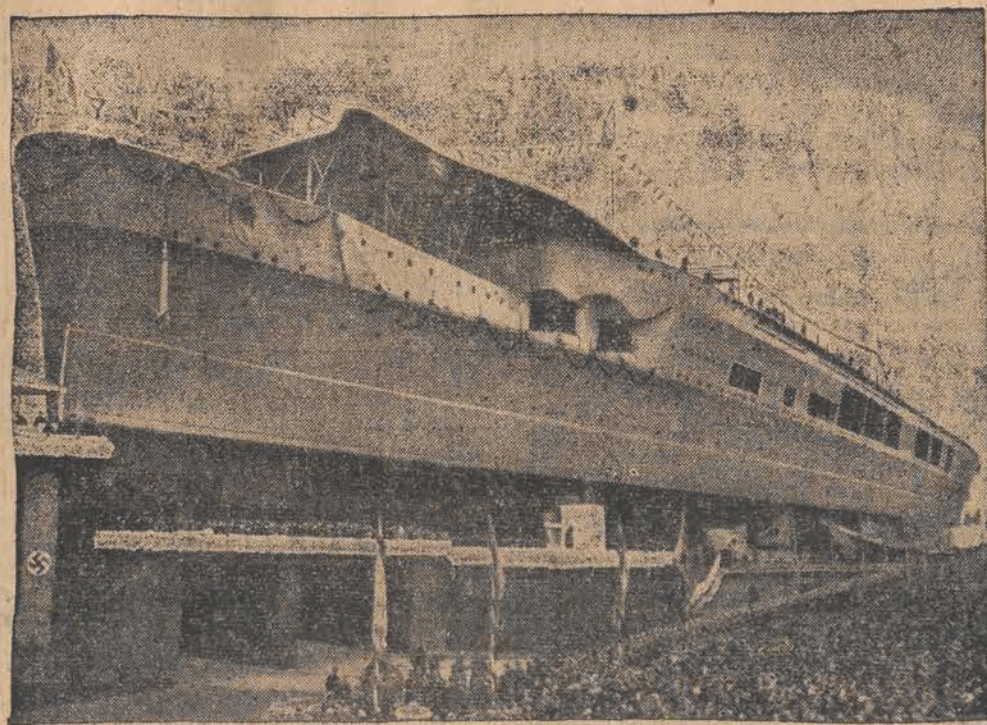
Pięcioletni następca tronu, książę Tsu gunomiya Akihito nosi tytuł „Osoby Boskiej, Oświeconej i Dobroczynej” i już teraz samą swą obecnością zdolny jest do odpedzenia złych duchów.

Grzybowski.

Krzyż na wysokości 3800 m w Abisynii.

Delegat apostolski w Abisynii, mgr. Castallani, dokonał uroczystego poświęcenia krzyża o wysokości 13 metrów, wzniesionego na szczycie góry Termaber (3800 m. nad poziomem morza) w samym sercu Abisynii pomiędzy Addis Abebą a Dessie. W ceremonii poświęcenia krzyża wziął udział wicekról Etiopii.

Spuszczenie na wodę niemieckiego lotniskowca



W Kiel został spuszczone na wodę pierwszy niemiecki lotniskowiec, który otrzymał nazwę: „Hrabia Zeppelin”.

Czarny pastor w świątyni.

Organizator „strachów” przed sądem.

Ciekawa historia, która kosztowała bardzo wiele nerwów zdarzyła się przed niedawnym czasem w jednej z miejscowości Stanu Kentucky.

W miejscowości tej mianowicie poczęły krążyć pewnego dnia pogłoski, że w świątyni sekiarskiej, położonej w słabo zaludnionej dzielnicy, pojawiły się... duchy, które tam pokutują i zjawiają się o północy.

Członkowie sekty, niezmiennie zanępieni kojeni tym faktem, długo się naradzali, aż wreszcie w liczbie kilkunastu zdecydowali się na obserwowanie świątyni. Na krótko przed godziną dwunastą w nocy podeszli oni pod okna świątyni.

Przez dłuższy czas nic nie widzieli, okna świątyni były ciemne. Po godzinie dwunastej w świątyni zapaliły się światła. Strwożeni członkowie sekty patrzyli ze strachem i ciekawością jednocześnie, co będzie dalej. Po chwili przed ołtarzem pojawił się pastor, ubrany w szaty liturgiczne, o twarzy czarnej jak węgiel. Tylko jego oczy błyszczały niesamowicie. W ciwilu później rozbrzmiały organy i rozpoczęło się nabożeństwo. W pewnej chwili przed świątynią dały się słyszeć dantejskie szlochły jednej z

przypatrujących się kobiet, która, patrząc na niesamowite zjawisko, dostała ataku histerycznego. Po kilkunastu minutach w świątyni zgasiło światło, zamikły organy i zapadła absolutna cisza.

Wówczas naprężone do granic wytrzymałości nerwy obserwatorów nie wytrzymały i rozdygotani uciekli oni do miasta, gdzie do rannych godzin komentowali to niezmiennie zjawisko.

Ośmieleni jednak pierwszą obserwacją udali się i w następny wieczór pod okna świątyni, gdzie historia ta powtórzyła się w identyczny sposób bez najdrobniejszego odchylenia. Wierni zaczęli unikać świątyni co oczywiście w wielkim stopniu zanępiło miejscowego pastora, który, chociaż widział zjawisko, nie wiedział, co ma o nim myśleć. Był człowiekiem trzeźwym i nie bardzo wierzył we wszystko, co człowiek widzi, a nader nieufnie był zawsze ustosunkowany do zjawisk nadprzyrodzonych.

Pewnego razu już o zmierzchu obsadził świątynię śmiały, młodymi ludźmi, którzy też wpadli na trop... afery z duchami. Zaoberwowali oni z ukrycia, że zaraz o zmierzchu weszli do świątyni dwaj synowie miejscowego organisty i już z niej nie wyszli. Okazało się, że to oni... „robili” duży. Po odprawieniu tajemniczych obrzędów spał na chórze, a o świcie szli do domu. Młodzi ludzie czekał na ich powrót do domu i „duchy” przekonały się, że spotkanie to było dla nich nieprzyjemne i bolesne.

W dalszym ciągu rozmowy amatorzy detektywi coś dowiedzieli się od „duchów” że byli oni przekupieni przez właściciela parceli, sąsiadującej ze świątynią, który często proponował pastorem wykupienie gruntu, na którym stała stara, waliąca się świątynia, o czym pastor nie chciał nawet słyszeć. W końcu chciał on sterroryzować pastora przez doprowadzenie do tego, by wierni stronili od świątyni i by sami dali projekt opuszczenia i wybudowania nowej w innym miejscu.

Dowcipny organizator „strachów” i jego „duchy”, w tym jeden uszmiokowany na czarno, staną wkrótce przed sądem, by odpokutować już nie jako duchy, ale jako ludzie w skromniejszych apartamentach, zabezpieczonych od świata... kratami.



BUDUJMY SZKOŁY!

Anna Borowikowa

Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść

37

Rysztunek nowoczesnego człowieka.



W Ameryce skonstruowano ubiór, który ma chronić człowieka przed wszystkimi niespodziankami nowoczesnej techniki wojennej jak gaz, ogień, kłasy i odłamki.

— Pieniędzy? I owszem, mogę dać co nie co. Ale może pan będzie łaskaw zaczekać chwilę, aż skończę liczyć. Dobrze.

— Ależ dobrze — uśmiechnął się Przemko, rozkładając się na krześle.

Ogarniała go tak wielka radość, że aż jej się wstydziło. Cóż kiedy żadną miarą nie umiał się zmusić do smutku. Słońce wpadając przez okno ogrzało go mile w kark. Bielawski sunął ołówkiem po stronicach, mrucząc ciuchtko. Jedyną przykrością były muchy, które naprzykszały się nieznosnie, mimo szklanych pułapek z niebieskawą serwatką. Przemysław zrzęcznie pomknął gaściłą po stole, zdusił ich kilkanaście i pusił nieżywe na podłogę.

Jednocześnie Bielawski założył ołówek za ucho.

— Ile pan dziedzic potrzebuje? — zapytał

— Ile? Jak najwięcej! — odrzekł Przemko i roześmiał się szczerze.

Ze zgrzytliwym chrzęstem otworzył Bielawski czarną, pękającą kasę i wyłożył liczne zwoje inflacyjnych banknotów. Liczył, rozkładał, zaglądał do księgi, aż przysunął Przemkowi większą część.

— To wszystko co mogę dać na razie — rzekł.

Przemysław nie spodziewał się aż tyle, ale ukrywał zadowolenie. Nie odchodził jednak.

— Chciałbym jeszcze z panem pomówić — rzekł wahająco — o pewnych zmianach w administracji. — Zyczyłby sobie oddać Samborskiego i — i Korsunia. Obaj wydają mi się leniwi i niedbały.

— Samborski niedbały? — zdziwił się Bielawski. — Ależ to jedyny spośród tutejszych ludzi, na którego mogę się spuścić.

— Ha, jeśli tak, to dobrze, niech zostanie. Ale Korsunia wolał wolać na oczy nie chcę widzieć tego człowieka. Małe, siwe oczka Bielawskiego spoczęły na nim ostro, uważnie.

— Dlaczego? co się stało? Pan będzie łaskaw mi powiedzieć.

Przemko ochłonął nagle.

— Mniejsza o to. Ale ja tak sobie życzę.

— Przepraszam pana. Jeśli zauważył pan jakie nadużycia, to obowiązkiem moim jest wiedzieć o tym.

Przemko miał wrażenie, że dwa ostre świdy wdrażają mu się w mózg. Ze złością czuł, że pokraśniał jak jagoda.

— Korsun jest tak niedawno — ciągnął administrator. — Nie miałem czasu pilnować go specjalnie, ale...

— Powtarzam, mniejsza o to — rzekł Przemko zapatrzyony w stół — mam swoje powody.

Bielawski milczał. Ironiczna ciekawość paliła mu się w oczach.

— Więc dobrze — rzekł po chwili. — Od kiedy to mam mu wyznaczyć miejsce?

— Od kiedy? Ależ zaraz! Natychmiast! Od dzisiaj!

— Od dzisiaj? — powtórzył wolno stary — przecież ten człowiek ma żonę, dzieci — gdzie on pójdzie?

— No, to niech będzie od świętego Jana.

— Od Jana też nie można. Musiałbym mu zapłacić za kwartał. Czy nie lepiej od świętego Michała?

— To niech mu pan zapłaci! Niech mu pan da pieniądze na wynajęcie mieszkania w mieście, jeśli od razu nie znajdzie sobie miejsca. Tylko niech zaraz idzie precz!

— Dobrze, zrobię jak pan sobie życzy.

Drwiące spojrzenie zgasiło. Stary nałożył już maskę obojętności.

— Panie dziedzicu — rzekł — chciałem jeszcze jedną rzecz omówić. Książęca administracja czyniła mi kilkakrotnie bardzo korzystne propozycje. Póki żył pan Krzysztof, słyszeć nie chciałem o opuszczeniu Rusznicy. Ale teraz zgodziłem się. I właśnie od świętego Michała będę prosił i ja o uwolnienie.

— Dlaczego pan chce nas opuścić? — spytał Przemko niemile dotknięty — przecież i ja mogę panu podwyższyć pensję.

— Moja pensja wskutek spadku marki zmalała do śmiesznej sumy. Pan Krzysztof nie zwrócił na to uwagi, a ja nie przypomniałem. Nie dla wynagrodzenia tylko pracowałem tutaj. Mój Boże, pan chyba rozumie, gdybym tylko słowo powiedział. A zresztą — przy tej zmieniającej się ciągle walucie.

Przemko powiedział z łaskawą wyniosłością:

— Panie Bielawski, ja bym bardzo pragnął pana zatrzymać. Proszę mi podyktować swoje warunki.

Ale stary potrząsnął głową.

— Nie, ja tu nie zostanę. Dopóki żył pan Krzysztof, którego tak bardzo... — głos ugryzł mu w gardło. — Ale teraz zapewne niejedno się zmieni. Postanowiłem odejść.

Przemko uczuł złość. Gdzież znajdzie drugiego Bielawskiego? Ale nie nalegał już, tylko zapragnął oisnąć jakoś tego podwładnego, który zdawał się go po prostu lekceważyć.

— W każdym razie — rzekł — należy się panu gra-

tyfikacja. Dwa razy ocalił pan nam budynki, meble, część inwentarza...

— Jeżeli o to chodzi — przerwał Bielawski — to gratyfikację powinna dostać pani Weronika. Większa jest jej zasługa, niż moja.

Tu już Przemko nasrożył się wewnątrz. Wypakowawszy pieniądze wszystkie kieszenie z krótkim ukłonem zamknął za sobą drzwi. — Ech, dobrze, że ten stary borsuk sobie pójdzie. — Złośliwy jest, a przy tym byłaby z nim wieczna wojna o gotówkę. Będzie trochę kłopotu z wyszukaniem nowego, ale mniejsza o to.

Wyszedł na podwórze. Oślepiło go słońce. Żółto... złoto... niebiesko... Zewsząd nawoływały się czyjeś ucieszone głosy. W potoku miłych, kolorowych wrażeń, jedno łaskotało rozkosznym ściśnięciem przepony. Zula — Zula.

— Uroku mi zadała, czy co? — zaśmiał się.

Orszak dójek wychodził z obory. Na końcu czujnie szła Weronika. Oczami dalekowszta dostrzegał wyraźnie ceglana żółtość jej skóry, opiętej mocno na kościach policzków i te oczy wyżała, brunatne, żalonne. Odwrócił się jak od zmyłu.

Zamknawszy na klucz drzwi swego pokoju, powyciągał zwoje banknotów i ułożył w biurku. Leciuchny, a pełen treści uśmiech igrał mu na wargach. W danej chwili nie miał nawet sposobności wydać tej sumy. Ale moc potencjonalna, drżmiąca w barwnych papierkach rozmarzała go. Owa gorąca cisza była właśnie miłym kontrastem do rozkosznego zgłędu, jaki zamierzał sobie stworzyć.

Upał wzmagał się. Przed oczami snuły się słodkie, nieuchwytnie wizje. Przychodziły i odchodziły już bez jego woli. Kto wie czy nie będzie dobrze trochę się prześpać?

Lecz zaledwie wyciągnął się na sofie, która jęknęła pod nim dźwięczną, przeciągłą skargą, gdy we drzwi zastukała Handzia z oznajmieniem, że przyjechał Stucki i jeszcze jeden kupiec. — Czekają na pana dziedzicu w gabinecie. — Mówiła i stała we drzwiach, uśmiechając się tak przymilnie, że przechodząc ujął jej podbródek i pocałował w oba policzki, rumiane, a świejące jak lakierowane. Potem odsunął chichoczącą ze szczęścia i poszedł ku przybyłemu.

W gabinecie stał Stucki, jakiś jeszcze mniejszy i grubszy niż zwykle i drugi, nieznaną osobnik w zielonawym palcie, z twarzą również zielonawą, gładko wygoloną. Przemko wszedł wolno, triumfalnie i stanął.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Hale targowe centralne i dzielnicowe, urzędzenia chłodnicze, targowiska — mają za zadanie racjonalizację zaopatrzenia, przechowywania i dowozu środków żywności. Rozmieszczenie hal i targowisk stanowi dziś jeden z ważnych punktów planu urbanistycznego miasta, jako że każda dzielnica i przedmieście powinno posiadać cztery miejskie hale targowe. Obecnie po długiej przerwie powstaje pięta z rzędu miejska, rejonowa hala targowa przy ul. Marymonckiej. Targowiska Warszawa posiadała dotychczas 14, z których 6 powstało dopiero w ostatnim czteroleciu. Obecny Zarząd Miejski ilość sześciu przez siebie stworzonych targowisk, powiększył o siódme targowisko, które ostatnio otwarto na Saskiej Kępie. Zagęszczając wydatnie sieć hal i targowisk, Zarząd Miejski ułatwia ludności przedmieść i nowych dzielnic nabywanie w łatwy sposób i po taniej cenie artykułów żywnościowych. Targowiska miejskie spełniają poza tym ważną rolę punktów zatrzymywania się rolników, którzy bezpośrednio dowożą żywność do miasta, a których wpuszczenie do centrum miasta byłoby niewłaściwe z racji bezpieczeństwa ruchu kołowego i niszczenia dróg nawierzchni.

W związku z ożywionym ruchem budowlanym na Żoliborzu powstaje szereg nowych domów mieszkalnych przy ul. Kochowskiego. Należy więc przypuszczać, że w najbliższym czasie zostanie zabrukowana ul. Kochowskiego w celu bezpośredniego połączenia Żoliborza z ul. Kraśnickiego.

Stołeczny oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wydał przed kilku miesiącami obszerny i wartościowy „Przewodnik po Warszawie”. Obecnie przystąpiono do opracowania przewodnika po okolicach stolicy. Brak tego wydawnictwa dawał się odczuwać od dawna.

Warszawa posiada obecnie 1218 zakładów fryzjerskich zatrudniających około 4000 pracowników. Nad tymi przedsiębiorstwami Miejska Służba Zdrowia rozciąga opiekę sanitarną. Pragnąc zlikwidować niebezpieczeństwo szerzenia tą drogą chorób zakaźnych Miejska Służba Zdrowia przystępuje do przeprowadzenia wzorem lat ubiegłych propagandowej akcji sanitarnej wśród wszystkich zakładów fryzjerskich stolicy. Będą więc przede wszystkim zbadani przez lekarzy w miejskich ośrodkach zdrowia i opieki wszyscy pracownicy zatrudnieni w zakładach fryzjerskich. Poza badaniami stanu zdrowia pracowników, sanitariat stolicy zorganizuje dla nich — jako następny etap akcji — wykłady z zakresu obowiązujących przepisów sanitarnych oraz higieny ogólnej i zakładu fryzjerskiego.

Mimo otwarcia parkingu przy zbiegu Al. 3 Maja i Nowego Świata, w dalszym ciągu w godzinach wieczornych ruch kołowy na Nowym Świecie, na odcinku od Chmielnej do Al. 3-go Maja, jest niezmiennie utrudniony z powodu postojowania znacznej liczby samochodów wzdłuż chodników ulicy.

Krańczechy

Wyprawa po krowę

Przegląd na wiejskiej drodze

Grudzień, to właściwie najtrudniejszy miesiąc w roku. Niby ma święta, więc powinien być wesoły, ale z drugiej strony, jest to ostatni miesiąc w roku, nasuwa refleksje „bilansowe”. Człowiek zaczyna się zastanawiać, jak właściwie w ciągu kończącego się roku ułożył swoje życie. Ile zaciągnął nowych pożyczek, a ile spłacił starych. Odnośnie ilu przyjaciół rozczarował się i ile zawarł świeżych przyjaźni, do których rozczaruje się w roku przyszłym.

Taki bilans życia dwunastu miesięcy powoduje właśnie, że grudzień, mimo wszystko jest miesiącem smutnym. Związane z rozpoczęciem nowego roku, znowu, że są w nim święta, że zaczyna się w grudniu ferie zimowe — słowem zamiast zakończyć rok lekko i bez bólu, mamy trojaki okaz do wydawania pieniędzy. Jeżeli są to tylko okazje teoretyczne, gdyż mimo ich istnienia wydajemy znacznie mniej niż na to te okazje pozwalałyby, to jedynie dzięki temu, że stan gotówki w kieszeni jest słaby. — Związane, że jakby na złość, wszyscy wieźni, którzy są instytucjami, już od listopada grożą na grudzień wszelakimi najstraszliwszymi konsekwencjami tylko dlatego, że grudzień jest ostatnim miesiącem i przed Nowym Rokiem książki muszą być „czyste”. Protesty oddane więc do komornika, komornicy ponagleni do egzekucji itp.

Dlatego owe książki „muszą” być czyste, nie bardzo wiem. Nigdy nie zdołano mi dość jasno i wyraźnie wytłumaczyć powodów, dla których nie można pozyczyć książki bez kłopotu przenieść na rok nowy.



Grudzień jest nie-
ubłagany i corocznie,
nie robiąc różnicy dla
pleci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi.
**PRZY ZWALCZANIU CHOROBY
PŁUCNYCH, BRONCHITU, GRYPY
i t. p. stosuj pp. lekarze —**

„BALSAM TRYKOLAN”
Gaseckiego, który ułatwia wydzielanie
się płuc, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa
wagę ciała i usuwa kaszel.
Sprzedają apteki.

Droga na przełaj

zgubiła wieśniaka.

Ze Sremu donoszą:
W nocy około g. 4.30 zginął tragiczną śmiercią 25-letni Stanisław Toboła z Trzebiśławek, powiat Środa.

Zmarły przybył w odwiedziny do kuzyna swego, rolnika w Prusinowie, który wysłał go jeszcze przed świętem ze śniadaniem dla swego pracownika, który strzegł narzędzi do wypompowania torfowiska, gdzie chciano schwytać ryby. Miejsce, gdzie znajdował się ów pracownik, znajduje się tuż nad jeziorą bnińskim, wśród łąk i torfowisk, a prowadzi do niego droga okólna przez wieś Jezioraki. Stanisław Toboła, pragnąc skrócić sobie drogę, wybrał się na przełaj przez niebezpieczne, zwłaszcza w

związku, że w praktyce okazuje się, iż mimo grózb, wznawiań, licytacji i sądów od szeregu lat z roku na rok pozycje długów przenosi się i z tego powodu nie było ani jednego trzęsienia ziemi czy innego potężnego kataklizmu. Papier ksiąg handlowych jest miły i cierpliwy i wcale nie denerwuje się tak, jak ci, którzy go brudzą smutnymi cyframi ludzkich długów.

Sądząc, że dostatecznie zrozumiałe wytłumaczymy, dlaczego grudzień zawsze na strasza mnie smutnie i żałośnie. Przede wszystkim człowiekowi zwykle jest przykro żegnać się. Sam fakt pożegnania, samo słowo „już nigdy”, nastraja człowieka smutnie. A przecież w grudniu żegnamy się z bieżącym rokiem i wiemy z całą pewnością, że on już nigdy nie wróci. Już nigdy! To jest bodajże jedyna prawda bezwzględna, do której nie ma zastosowania teoria względności.

Właściwie życie ludzkie jest fatalnie ułożone. Powinno być tak, że wszystkie rzeczy i błędy, jakie człowiek zrobił w ciągu roku np. 1938, kończą się automatycznie z chwilą, gdy kończy się ów rok. Kto ożenił się w r. 1938, od 1 stycznia 1939 r. jest już wolny. Wszystkie długi zaciągnięte w 1938 a niesplacone do 1 stycznia 1939, w r. 1939 już nie obowiązują. Wtedy życie nabiera rumieńców radości i byłoby zupełnie przyjemne.

KURESA.

Walenty Kuresa należy do kategorii złodziei wiejskich. Są złodzieje uliczni, rynkowi, mieszkaniowi, są i złodzieje wiejscy. Otóż Kuresa, złodziej wiejski, przechodził pewnego dnia przez jakąś Wólkę i spostrzegł koło drogi samotną i smutną krowkę. Krowka szczypała trawę, Kuresa uszczypnął krowkę, chcąc się przekonać czy warta zachodu, i gdy orzekł, że owszem, da się być łatwo spieniężyć, korzystając z tego, że droga była pusta, odwiązał sznur, na którym Kuresa była przywiązana do kółka i poszedł z nią szybkim krokiem w kierunku miasta.

Nieszczęście chciało, że na drodze tej spotkał prawego właściciela krowki, Franciszka Wojciechowskiego, dostał więc parę kusańców, krowkę mu odebrano a nadto Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Walenty Kuresa skazany został na rok więzienia.

Jerzy Krzecki.

Zły duch krakowianki

Dramat młodej kobiety

Z Katowic donoszą:
Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadała mieszkanka Krakowa, 24-letnia Helena S. za kradzież u swego chlebodawcy, zamożnego kupca z Katowic. — Na rozprawie oskarżona opisała dzieje swego życia, które podobne jest do scenariusza filmowego.

Jako uczennica jednego z prywatnych gimnazjów poznała przystojnego młodzieńca i zakochała się w nim bez pamięci. Młodzieniec ten był „fortancerem” w jednym z kabaretów. Znajomość ich trwała aż do czasu, kiedy tancerzowi skończył się kontrakt. Namówił on wówczas dziewczynę do wspólnego wyjazdu do Warszawy.

Tu po wielu perypetiach dziewczyna stwierdziła, że miłość fortancera do niej ostrygła. Zaczęła się dla niej prawdziwa gehenna. Byli przyjaciele wystali się jej o

posadę w jednym z kabaretów i tam, pracując jako fortancerka, wszystkie pieniądze musiała oddawać swemu „protektorowi”. Kiedy było tego mało, zmuszał ją do okradania swych przygodnych przyjaciół z dancingu.

Przyłapano ją na kradzieży i skazano na więzienie, po wyjściu z którego postanowiła wejść na nową drogę życia. Wyjechała do Katowic i tu w jednej z kawiarni poznała zamożnego kupca, który zainteresował się nią. W końcu zaproponował jej posadę bony do swego dziecka. Przyjęła ją z radością, wierząc, że nastąpi koniec jej udręceń.

Radość jej trwała jednak zaledwie kilka miesięcy, bo pewnego dnia zjawił się w Katowicach jej zły duch. Omotał dziewczynę pięknymi słowami, zapewniając jej wygodne życie i ożenek. Uległa mu, a potem, sama nie wiedząc kiedy, powróciła do dawnego życia. Uległszy namowom, okradła swych chlebodawców.

Sąd po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazał Helenę S. na 8 miesięcy więzienia.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 12 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „S.O.S.” — z Krakowa
- 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Wileńskiej
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Kronika naukowa
- 16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich — z Poznania
- 17.30 Od Jordana do Libanu — felieton
- 17.45 Muzyka z płyt
- 17.50 20 lat przemysłu elektrycznego — wywiad z elektrykiem
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Audycja strzelecka
- 19.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 „Widoki rozwoju handlu polskiego” — przemówienie min. Ant. Romana
- 21.10 Koncert z okazji 50-letniego jubileuszu pracy kompozytorskiej Zygmunta Moczyskiego — z Torunia
- 21.40 Nowości literackie
- 22.00 „Dzieje symfonii” — audycja w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. i in.
- 22.55 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski (w języku francuskim)
- 23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
- 14.30 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
- 18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
- 18.10 Muzyka z płyt
- 18.20 O wszystkim po troszku
- 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.00 Życie kulturalne
- 22.10 Koncert popularny
- 23.05 Zakończenie audycji

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI KŁOPOTÓW.
ZADAJĄC WYRAŹNIE I PRZYJMĄC JEDYNI
ORYGINALNE „OLLA”
GUM.?

PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1050.701

WTÓREK, 13 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka z płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10—11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.15 Nasi ulubieńcy śpiewają — płyty
- 11.51 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 „Mam 15 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
- 15.15 Skrzynka ogólna
- 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Poznańskiej
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
- 16.30 Pieśni Corneliusa w wykonaniu Tatiany No-lier — Mazurkiewiczowej
- 16.50 Ukryte siły morza i wnętrza ziemi — pogadan.
- 17.00 Utwory fletowe — z Torunia
- 17.25 Na tropach przemysłu staropolskiego — pog.
- 17.35 Z pieśnią po kraju
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Audycja dla robotników
- 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
- 21.00 Koncert symfoniczny — z Katowic
- 22.00 Życie literackie w Rosji sowieckiej — sekcja (z Wilna)
- 22.15 Koncert solistów — z Torunia
- 22.55 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski (w języku niemieckim)
- 23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 5.30 Pieśń poranna
- 5.35 Muzyka poranna — płyty
- 6.50 Muzyka z płyt
- 11.15 Francuska muzyka operowa — płyty
- 14.00 Koncert żywej Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
- 15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Ziemii Błogosławionej” — Pearl’a Buck’a
- 18.00 O muzyce i muzykach
- 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.55 Wiadomości bieżące
- 23.05 Zakończenie audycji

S. ANDRE.

P S Y.

Piszę do was, drodzy przyjaciele z Sainte Catherine sur Maihe. Jest to małe, bardzo przyjemne miasteczko, które rościąca się szeroko pod prowansalskim niebem. Jest tu po prostu ślicznie! Tak pięknie, że najodważniejszemu człowiekowi może odejść ochota do pracy! A ja przecież do nich nie należę! Toteż nawet zmuszając się całą siłą woli do pracy, nie mogłem się dotychczas zdobyć, na napisanie wyprawki, która ma pod tytułem: „Paryżanka”. Na szczęście, obecnie, mam do opowiedzenia pewną historię, która mi się sama nasuwa pod pióro. Jest to pewien wypadek, który się wydarzył Paryżance, „Paryżanka” jest to kobieta, która, podobno, „zła żyła”. Tak się zazwyczaj mówi, choć, prawdę powiedziawszy, widząc jak wiele kobiet na całym świecie prowadzi takie właśnie życie, trudno uwierzyć w to, żeby uważały je za takie złe...

Takie właśnie życie wiodła Paryżanka. Związane podobno w Paryżu. Bo w Sainte Catherine sur Maine mogła służyć za przykład najuczciwszym i najcenniejszym paniem. Dlatego właśnie w tym celu, by móc żyć tak porządnie — przybyła Paryżanka z tak daleka.

Dowiedziałem się tego od pani Dorreles, żony stolarza. Ta zaś otrzymała tę ciekawą wiadomość od Joasi, która usługuje Paryżance. Jak ją młoda dziewczyna zapewniała, Paryżanka tak wiele „pracowała” podobno tej zimy w Paryżu, że postanowiła obecnie całkowicie odpocząć w samotności.

ci. Ach! Cóż za rozkoszne wakacje! Bez smżinek, pudru i jedwabnej bielizny, a zwłaszcza bez mężczyzn!

— Ja to rozumiem, mówiła żona stolarza, gdyż jestem zupełnie taka sama. Jeżeli przez tydzień jadłam na obiad mięso ciętę, ce, wołowe czy wieprzowe, to potem napa dał mnie szalona chęć na jarzynie. Zaczynam wtedy odżywiać się tylko fasolką szparagową i pić mleko. Człowiek już taki jest.

Paryżanka przyjechała do naszego miasteczka sama. Z sześcioma walizkami i pięciu kartonami na kapelusze, ale zupełnie sama. Wynajęła willę „Moje marzenie” i zgodziła do służby Joasię. Po czym rozpoczęła rozkoszne wakacje z wylegiwaniem się na hamaku, kąpielami w rzecz i długimi samotnymi przechadzkami.

Jednak już w dwa dni po jej przybyciu Józef Rameline, który handluje żelazem, ujrzał wchodzącego do swego sklepu Paryżankę, która zażądała „najmocniejszego mołotowego ryglu, lub zasówki”.

— Wiedziałem, że tak będzie, rzekł Józef Rameline. Biedaczka boi się złodziei.

Paryżanka rzeczywiście się bała. To bo wiem, co stanowiło największy wdzik wil li „Moje marzenie” było też największą jej wadą. Dlatego, żeż dom ten tak długo nie mógł znaleźć nabywców. Wiele osób wahało się przed jego nabyciem, ze względu na to że znajdował się o dwa kilometry za miastem. Przewidywano więc trudności z zaopatrzeniem się w żywność, a osoby nie odznaczające się odwagą, dostawały gęsiej skórkę na myśl o spędzeniu tam samotnej nocy. Paryżance nie przyszło to na myśl przy wynajmie, zawołała tylko:

— Ach! Jak tu pięknie! Cóż za wspaniały widok! Jaki spokój!

Tu trzeba zaznaczyć, że perfidny agent, wynajmujący willę, zaprowadził ją tam przed południem.

Tymczasem o północy atmosfera w tej posiadłości zupełnie się zmieniła. Gałęzie leżące na ziemi trzeszczały jak pod czyimiś krokami. Szyszki spadały z drzew i wydawały odgłos jak gdyby, zsuwającej się po wzgórzu stopy. Wiatr poruszał okiennicami, jak napastliwa ręka. Zwierzęta w lasach dawały sobie sygnały iście ludzkimi głosami. Wreszcie nastąpiła cisza, która wydawała się Paryżance po prostu przerażająca. Dodajmy do tego, że Joasia jest jeszcze mniej odważna, niż jej chlebodawczyni, i co wieczór opowiada jej straszliwe historie o włamanach, napadach i morderstwach, które miały miejsce w okolicy od czasów jej babki...

Na skutek tego nocy Paryżanka była jeszcze więcej denerwująca, niż w Paryżu. Łatwo się wobec tego domyślić, że ani rygiel ani zasuwka, które zakupiła u Józefa Rameline, nie były w stanie jej uspokoić.

— Niech pani kupi psa, poradziła jej Joasia. Pani Gollisot ma bardzo ładnego pieska, który został nawet nagrodzony na wystawie. A mówiła, że chętnie by go sprze dała.

Paryżanka kupiła psa. Mówiono nawet, że zapłaciła za niego tysiąc franków. Było to małe i zgrabniutkie stworzonko, wielce przywiązane i czułe. Paryżanka pokochała je od pierwszych chwil. To znaczy w dzień! Bo w nocy chętnie by je zabiła. Mały ten piesek bowiem był nerwowym jak kobieta i

miał nadzwyczaj wrażliwy słuch. Najlepiej szarpał meble, czy szeleści przelatując myszy, pobudzał go do zjadłego szczekania i warczenia. Dwadzieścia może razy w ciągu nocy, Paryżanka zrywała się, myśląc że bandyci napadli na dom.

To nie mogło tak długo trwać. Paryżanka postanowiła więc zaangażować dozorcę nocnego, któryby czuwał nad jej domem. Nie przyszło jej to jednak tak łatwo. Żadna miejscowa niewiasta nie mogła się na to zdobyć, by pozwolić swemu mężowi przebywać w nocy w pobliżu Paryżanki.

— Co prawda, mówiła, ona wydaje się tutaj zupełnie przyzwyczajona zachowywać... Ale zawsze, co tu dużo gadać, natura ciągnie wilka do lasu.

Biedna Paryżanka! Spiała tak źle, że była zmuszona malować się w dzień, by pokryć swą bladeść.

— Ale dlaczegoż, rzekłemu do Joasi, że miast małego pieska, nie kupiła sobie jednego z tych wielkich psów policyjnych, które przerażają samego właściciela nawię?

Wkrótce po tej rozmowie zauważyłem na furtce willi „Moje marzenie” kartkę z napisem: „Uwaga! Zie psy” i Joasia opowiedziała mi, że:

— Pani kupiła trzy wilki, policyjne. Ach! Cóż to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

— Rzekłemu do Joasi, że to za psiska! Trzeba je trzymać cały dzień w zamknięciu, bo są tak dzikie, że mogłyby kogoś poszarpać... W nocy za to wypuszcza się je i Paryżanka może teraz spać spokojnie!

T. J.